V+1056

CENA 50 GROSZY.

Nr 1 (7). Rok II.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

WILNO — GRODNO — BIAŁYSTOK — WARSZAWA

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „PIAST“ ODDZIAŁ WILEŃSKI

w Wilnie, ul. Marji Magdaleny 4 (Plac Katedralny)

telefony Nr 823 i 851

Wszelkie ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transporty, życie, szyby, konie, chomage, auto-casco, grad, odpowiedzialność cywilna.

oraz

ZJEDNOCZONE T-WA UBEZPIECZEŃ

„OMNIUM-WILJA“

DYREKCJA WILEŃSKA

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI.
SOLIDNE STOSUNKI REASEKURACYJNE.

WYTWÓRNIA NUT

(SZTYCHARNIA)

W. STRZEDZIŃSKI

WILNO, UL. ZAMKOWA 12.

Nr 1(7). 28 lutego 1926 r. Rok II.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY

Dwutygodnik dla spraw teatru, muzyki, kinematografji, sztuk plastycznych, literatury i życia społecznego.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Tatarska 5, tel. 65. Warszawa, Senatorska 6 m. 24 (Nina Niovila)

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł, półrocznie 6 zł. rocznie 12 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 50 gr. Dla prenumeratorów na prowincji dolicza się 20 gr miesięcznie za przesyłkę.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 25 zł., ósma część strony 15 zł. Od powyższych cen żadnych rabatów się nie udziela.

Z WYSTAW TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

Czesław Nowocień. Portret damy.

W SPRAWIE WYSTAWY POLSKIEJ

W PRADZE CZESKIEJ.

Już blisko rok organizuje się wystawa sztuki polskiej do Pragi czeskiej, a jeszcze trudno dzisiaj określić, kiedy nareszcie dojdzie do skutku. I zachodzi pytanie, czy wogóle się odbędzie, gdyż po dość daleko już posuniętych — zdawałoby się — pracach przygotowawczych, obecnie sprawa utknęła na martwym punkcie i nikt niema odwagi ruszyć jej z miejsca. Wobec tego jednak, że urządzenie tej wystawy ma bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla zainteresowanych w niej artystów, ale dla całego narodu i państwa polskiego, należy sprawie tej przyjrzeć się z bliska, a także przypomnieć, co dotychczas zostało już zrobione. — Otóż inicjatywa do urządzenia wystawy wyszła od Czechów, którzy doskonale rozumieją wielką rolę i znaczenie sztuki dla propagandy idei kultury narodowej zagranicą. Oni też na wszystkich międzynarodowych wystawach sztuki występują zawsze stosunkowo najlepiej zorganizowani. Inicjatywa ich w danym wypadku wyraziła się w formie listu od sekcji plastycznej Umeleckiej Besedy w Pradze czeskiej z dnia 1 kwietnia 1925 r. do Związku Zawodowego Polskich Artystów Malarzy w Warszawie z propozycją zorganizowania wystawy polskiej w Pradze czeskiej na zasadzie wzajemności, t. j. jednocześnie także wystawy czeskiej w Warszawie.

Na podstawie tej propozycji zwołał Związek Zawodowy Polskich Artystów Malarzy w dniu 28 kwietnia konferencję wszystkich stowarzyszeń i ugrupowań artystycznych Warszawy i na konferencji tej wyłonił się tymczasowy komitet organizacyjny, do którego weszli przedstawiciele następujących organizacji: Warszawskie Tow. Artystyczne, Polski Klub Artystyczny, Zrzeszenie Polskich Artystów Plastyków, Związek Zawodowy Polskich Artystów-Malarzy, Związek Rzeźba, Stow. Pro Arte, grupa Blok oraz przedstawiciel Dep. Kultury i Sztuki W. R. i O. P. Przytem postanowiono uzupełnić komitet przedstawicielami następujących organizacji z poza Warszawy: Powszechny Związek Artystów Plastyków i Sztuka z Krakowa, Związek Artystów Plastyków ze Lwowa, Tow. Artystów Plastyków z Wilna oraz Tow. „Świt" i inne grupy z Poznania.

Tymczasem ogłoszono w prasie komunikat z wezwaniem artystów do wzięcia udziału w projektowanej wystawie, ktora powinna stać na poziomie najwyższym i odzwierciadlać wszystkie kierunki współczesnej plastyki polskiej. Po ogłoszeniu tego komunikatu zwrócili się do komitetu organizacyjnego przedstawiciele poselstwa czeskiego w Warszawie dla nawiązania kontaktu a jednocześnie także o lokal w gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie dla wystawy artystów czeskich.

W ciągu lata jeździł p. Kazimierz Strzemiński jako delegat Związku Zawodowego Polskich Artystów Malarzy także do Pragi czeskiej celem porozumienia się z organizacjami artystów czeskich i obejrzenia lokalu przeznaczonego dla wystawy dzieł sztuki polskiej. Zastał tam wszystko doskonale zorganizowane i jako lokal dla polskiej wystawy przeznaczone sale reprezentacyjne m. Pragi, które mogą jednak pomieścić tylko około 250 obrazów średniej wielkości i odpowiednią ilość rzeźb.

Jako dalszy ciąg tej akcji u nas zwołane zostało na skutek inicjatywy tymczasowego komitetu organizacyjnego przez Departament propagandy i prasy M. S. Z. w dniu 28 września ub. roku ogólne zebranie delegatów wszystkich powyżej wyszczególnionych organizacji i ugrupowań artystycznych tak z Warszawy jak i z miast prowincjonalnych. Ze-

branie to odbyło się w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem szefa departamentu prasy i propagandy p. ministra Grabowskiego, przyczem M. S. Z. przyjęło organizującą się wystawę pod swój protektorat. Na tem posiedzeniu też wybrany został stały komitet organizujący wystawę polską w Pradze czeskiej i wystawę czeską w Warszawie, który znowu wyłonił ściślejszy komitet wykonawczy, złożony z następujących artystów: Zygmunt Badowski, Michał Boruciński, Stanisław Rzecki, Kazimierz Strzemiński, Franciszek Siedlecki, Jan Szczepkowski, Władysław Jarocki, Wincenty Wodzinowski, Stanisław Jagmin, Jan Kuśmidrowicz i Ludomir Ślendziński. Komitet ten przez oficjalne czynniki został zatwierdzony i przeprowadzić miał całą organizację wystawy. Trudności o lokal dla Czechów w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych także rzekomo zostały już usunięte. Postanowiono, że wystawa czeska w Zachęcie urządzoną będzie w kwietniu, a polska w Pradze czeskiej w maju. Pozostało więc jeszcze tylko: zawiadomić czechów — którzy już dawno są przygotowani — o tej decyzji, wybrać *jury* i ogłosić termin i lokal do nadsyłania rzeźb i obrazów, czyli przystąpić do realizacji tak długo i wszechstronnie omawianego projektu. Lecz tutaj sprawa utknęła. Zupełnie niespodziewanie wyłonił się cały szereg momentów nieprzewidzianych, kiedy już zdawało się, że wszystko było przewidziane, omówione, postanowione.

A więc przedewszystkiem krakowska „Sztuka", nie bez pewnej zresztą słuszności, założyła protest przeciw żądaniu nadesłania dzieł swoich członków do *jury* do Warszawy i potem znowu transportowania ich przez Kraków do Pragi czeskiej, kiedy z Krakowa do Czech jest bliżej niż z Warszawy, a *jury* może Sztuka krakowska tak samo dobrze u siebie urządzić. To samo mogłoby dotyczyć także dzieł artystów lwowskich, które również przez Kraków będą transportowane do Pragi czeskiej. Zważywszy, że lokal przeznaczony w Pradze dla wystawy polskiej

Z WILEŃSKIEGO TOW. ARTYSTÓW-PLASTYKÓW.

Bronisław Jamontt. Pejsaż z kapliczką.

może pomieścić tylko 250 obrazów i jeszcze mniejszą ilość rzeźb, możnaby kwestję powyższą załatwić w ten sposób, że stosownie do ogólnej ilości zgłoszonych obrazów i rzeźb wyznacza się organizacjom artystycznym Krakowa i Lwowa pewien ściśle określony kontyngent, który w Krakowie dołączony będzie do ogólnego z Warszawy transportu. — Poza tą sprawą jest jeszcze drugi, znacznie drażliwszy moment, od którego właściwie trzeba było zaczynać, t. j. od pytania: pod czyją właściwie banderą pojedzie ta wystawa polska do Pragi czeskiej? Kandydatów do tego zaszczytu jest bowiem aż trzech, i to: krakowska „Sztuka", Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i komitet, wybrany przez wszystkie organizacje artystyczne dla przeprowadzenia tej wystawy. Kandydatura „Sztuki" musi odpaść, bo 1) „Sztuka" nie ma na to mandatu, a 2) wystawę tę organizuje stolica Polski do stolicy Czech; stolica też będzie przyjmowała u siebie wystawę czeską; zresztą zorganizowanie tej wystawy w Warszawie ułatwia obecność na miejscu odpowiednich centralnych władz rządowych i przedstawicielstw dyplomatycznych, z któremi na ten czas pozostawać trzeba w stałym kontakcie. — Najwięcej słuszności za sobą miałby wyszczególniony powyżej komitet artystów, wybrany w tym celu przez wszystkie ugrupowania artystyczne w całej Polsce, nie wyłączając także krakowskiej „Sztuki" i lwowskich ugrupowań. Ale tutaj znowu zachodzi pytanie: czem ten komitet — pomimo nawet bezspornego swego mandatu — będzie odpowiadał za całość wystawy, której wartość przecież obliczyć trzeba na setki tysięcy złotych, i gdzie on przyjmie wystawę artystów czeskich, kiedy Tow. Zachęty Sztuk Pięknych nawet na ten jeden miesiąc wystawy czeskiej nie chce go uznać za gospodarza w swoim lokalu? — Natomiast Tow. Zachęty Sztuk Pięknych jest instytucją odpowiedzialną i może dać odpowiednią gwarancję; pozatem posiada swój aparat administracyjny, lokal, środki do opakowania, transportu i t. p. Mniej sprzyjającą okolicznością dla tej instytucji jest to, że nie wszystkie ugrupowania artystyczne wystawiają w jej lokalu i że wystawa organizowana przez Zachętę — gdyby przelano na nią odpowiedni mandat — mogłaby okazać się tak samo jednostronną, jak prawie wszystkie organizowane dotychczas wystawy sztuki polskiej zagranicą, — że wymienię tylko zeszłoroczną wielką wystawę w Rzymie, na której pewna szczupła grupa artystów dość wąsko pojętego kierunku występowała z pretensją do reprezentowania całej sztuki polskiej, albo też dział polski na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu ze specjalnem uprzywilejowaniem krakowskiej sztuki stosowanej, a całkowitem niemal pominięciem i niedopuszczeniem do udziału w wystawie wszystkich innych kierunków.

Projektowana wystawa polska w Pradze czeskiej, jak słusznie zaznaczył ów pierwszy komitet organizacyjny, powinna stać na poziomie najwyższym i odzwierciadlać wszystkie kierunki współczesnej plastyki polskiej. Im więcej kierunków będzie w niej reprezentowanych, tem pełniejszy, bogatszy i ciekawszy będzie jej wyraz. Ażeby to osiągnąć, niezbędne jest dojście do porozumienia wybranego już komitetu organizacyjnego z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Z dróg, wiodących ku temu należy wziąć pod uwagę przedewszystkiem dwie następujące: 1) *jury* wybranego komitetu i *jury* Zachęty łączą się, dopuszczają do udziału w wystawie wszystkie ugrupowania artystyczne, nie wyłączając tych, ktore nie wystawiają w Zachęcie, a wystawę organizuje Zachęta przy udziale delegatów wybranego komitetu, 2) wystawę organizuje Zachęta,

wyznaczając dla ugrupowań artystycznych, nie wystawiających w jej lokalu a także dla ugrupowań krakowskich i lwowskich stosownie do ogólnej ilości zadeklarowanych prac i objętości lokalu w Pradze czeskie — odpowiednie kontyngenty eksponatów, które przechodzą tylko przez *jury* danych ugrupowań i automatycznie będą włączone do wystawy. W obydwuch wypadkach wystawę czeską w Warszawie urządza oczywiście w swoim lokalu Zachęta. Przyjmować zaś czechów w Warszawie powinien mieć możność każdy, kto zechce. Tego zaszczytu nie powinno się nikomu odmówić.

Trudno wskazywać, komu należy wystąpić z inicjatywą do porozumienia się w powyższym sensie. Można tylko wyrazić życzenie, ażeby ze względu na wielką doniosłość sprawy to porozumienie nastąpiło jaknajprędzej. Przecież taka wystawa — raz zorganizowana w ściśle zakreślonych ramach i obejmująca całokształt twórczości artystycznej współczesnej Polski w najwybitniejszych jej dziełach i różnorodnych kierunkach — mogłaby następnie z Pragi czeskiej przy pomocy odnośnych polskich placówek dyplomatycznych być kolejno przewiezioną do wszystkich innych stolic europejskich jako wystawa reprezentacyjna. W ten sposób już w r. 1922 przez Tow. Grafików Polskich przy poparciu Departamentu prasowego i propagandy M. S. Z. zorganizowaną została okrężna wystawa grafiki polskiej, której uroczyste otwarcie w obecności posła polskiego odbyło się najpierw w Londynie, skąd wystawa ta kolejno dalej przenoszoną była do Brukseli, Amsterdamu, Hagi, Sztokholmu, Oslo, Kopenhagi, Rewla, Rygi, Helsingforsu, Pragi czeskiej, Białogrodu, Zagrzebia, a obecnie z Lublany przewiezioną została do Budapesztu. I w każdej z tych stolic, gdzie wystawa ta, której katalog obejmuje przeszło 300 prac 52 artystów-grafików, przy pomocy odnośnej placówki dyplomatycznej i pod jej protektoratem była urządzaną, nabyły muzea narodowe danych państw do swoich zbiorów po kilka lub kilkanaście eksponatów, które już pozostaną tam na wieczną dla sztuki polskiej pamiątkę. W czasopismach zaś zagranicznych pojawiło się o tej Wystawie około 360 większych poważnie i fachowo napisanych studjów i recenzji z reprodukcjami bardziej charakterystycznych eksponatów, nie licząc około tysiąca drobniejszych recenzji i wzmianek.

O ile większym jeszcze byłby efekt, gdyby udało się zorganizować taką właśnie okrężną wystawę reprezentacyjną malarstwa i rzeźby. Można nawet być pewnym, że przy umiejętnej organizacji i reklamie koszta transportu pokryłyby się z frekwencji i procentu od sprzedaży, a przy poparciu naszej dyplomacji nie trudno byłoby uzyskać pomieszczenie w oficjalnych salonach sztuki danych stolic. Gdyby jeszcze do tej wystawy dołączyć odpowiedni materjał informacyjny o sztuce polskiej w historycznym jej rozwoju i materjał albumowy retrospektywny, to znaczenie takiej wystawy mogłoby być ogromnie doniosłe. A jeżeli dla Polski opinja zagranicy jest sprawą wielkiej wagi, to właśnie przez taką wystawę i przez tę sztukę, która zresztą przez cały okres niewoli politycznej jedyna dawała świadectwo światu o żywotności i potędze duchowej narodu polskiego, można tę opinję raz na zawsze dla Polski zdobyć. — I cóż wobec tak wielkiego celu znaczą te zaiste drobiazgowe spory o to, kto nad wystawą będzie patronował i kto będzie przyjmował czechów? Firmę swoją da przecież naród polski i państwo.

Feliks Lubierzyński.

TAŃCE W PERSPEKTYWIE WIEKÓW.

WYSTĘPY ALINY KONORKI I STANISŁAWY WELSKIEJ.

Ten szczery zachwyt, jaki wzbudziły występy młodocianych tancerek Aliny Konopki i Stanisławy Welskiej — najpierw w Teatrze Polskim A. Szyfmana, a następnie parokrotnie w gmachu Filharmonji Warszawskiej — jest uzasadniony. Dały one bowiem dużo pięknych i prawdziwie estetycznych wrażeń, a przedewszystkiem wykazały w każdej poszczególnej kreacji zajmującą i oryginalną myśl twórczą, która jednocześnie była stwierdzeniem, że taniec — jego styl, forma i treść — jest zjawiskiem obyczajowym, tak samo charakterystycznem dla kultury duchowej, danej epoki i narodu, jak ubiór i sztuka, w szczególności rzeźba i malarstwo, z któremi ściśle jest związany. Zarazem program tego występu p. t. „Tańce w perspektywie wieków" był jakby żywą ilustracją historji tańca w najbardziej zajmujących przejawach. Jest rzeczą wiadomą, że w starożytnej Grecji, a także i w Rzymie tańce były częścią składową obrzędów religijnych. Z rysunków, jakie przechowały się na wazach etruskich i z wykopalisk ułamków niektórych płaskorzeźb możemy niektóre ruchy taneczne odtworzyć, a w każdym razie wyrobić sobie pojęcie, jaki one miały charakter. Freski staroegipskie, wybornie zakonserwowane, spotykamy w muzeach w znacznie większej ilości. Dają nam one też większe bogactwo ruchów nietylko tanecznych, ale wogóle tak bardzo charakterystycznych w sztuce tego kraju. Ponieważ w starożytności taniec był częścią składową obrzędów religijnych, więc z nastaniem ery chrześcijańskiej musiał zupełnie zaniknąć. W każdym razie sztuka nie przekazuje nam żadnych pamiątek po tańcu aż do epoki średniowiecza, względnie wczesnego renesansu. W średniowieczu tańce znowu pojawiają się przy misterjach religijnych, wystawianych w klasztorach i kościołach, lecz obok nich istnieją również tańce djaboliczne i obłąkane sabaty czarownic. Jak wyobrażano sobie te tańce czarownic dają nam doskonałą ilustrację obrazy niezrównanego mistrza hiszpańskiego Goyi. Z rozkwitem życia towarzyskiego na dworach książąt włoskich w epoce Odrodzenia, pojawia się jako pierwszy taniec towarzyski, w którym mężczyzna tańczy z kobietą—„pawana". W tańcach bowiem starożytnych i misterjach, jak również pierwobytnych, wschodnich, w szczególności po dzień dzisiejszy przechowanym prastarym tańcu indyjskim, sjamskim, które wszystkie mają właściwy im podkład mistyczny, występowały tylko kobiety. Nie są to też właściwie tańce, ale raczej plastyka, za pomocą której wyraża się treść idejowa i nastrój. Taniec pawana natomiast powstał tylko z chęci zabawy towarzyskiej. Jest on jeszcze sztywny i powolny w tempie; tańczono go przy szpadzie, w płaszczu i z kapeluszem, a polegał on właściwie na przechadzce parami i wielkiej ilości skomplikowanych ukłonów, owych *reverens'ów*, tak charakterystycznych dla życia dworskiego. Jak wyglądała taka zabawa dworska we Włoszech i we Francji, ilustruje nam najlepiej obraz z tej epoki François Clonet'a „Bal na dworze Henryka III". W dalszym rozwoju życia towarzyskiego we Francji wyłonił się z pawany i pokrewnych jej *bassedance i gaillarde* następnie już więcej ożywiony, a nadzwyczaj wykwitny w swym układzie — menuet, który ze względu na swoje walory estetyczne też stał się tematem tylu pięknych dzieł Fragonard'a, Boucher'a i innych mistrzów tak pełnej swoistego wyrazu epoki rokoko. Charakterystyczny dla następnej wielkiej epoki romantyzmu walc — jest nam bliski nietylko ze sztuki, lecz jeszcze z tradycji. Najnowsze zaś tańce, jak tango, shimmy, charleston, nie zdążyły

jeszcze znaleść w sztuce odpowiedniego uwydatnienia, jednakże swoim charakterem groteskowo połamanej linji rysunku — jakże zbliżone są do rzeźb Pronaszki i drzeworytów Skoczylasa!

Cała ta historja sztuki, wszystkie te obrazy rodzajowo-obyczajowe nasuwały się na myśl podczas poszczególnych produkcji pp. Stanisławy Welskiej i Aliny Konopka. Odnosiło się wrażenie, że ich tańce to była właśnie żywa plastyka z dominującym akordem tych samych ruchów, rysunków linji i kształtów, jakie przekazały nam malarstwo lub rzeźba danej epoki i że tu właśnie przez *rytm* nastąpiło idealne połączenie wszystkich rodzajów sztuki, tak rzeźby i malarstwa, jak i muzyki, oraz poezji, zawartej w układzie i treści idejowej tańczonego poematu. Wrażenie to potęgowały jeszcze kostjumy, skomponowane przez artystę-malarza Stefana Norblina. Kostjumy te, dla każdego tańca oddzielnie, nietylko jaknajdokładniej odpowiadały prawdzie historycznej, ale ponadto cechowały je niezwykły przepych i bogactwo oraz ta specjalna sztuka *déshabiller la femme* dla podkreślenia jej wrodzonych dzwięków.

Stanisława Welska (stojąca) i **Alina Konopka** (klęcząca) w tańcu „Freski Egipskie".

Program zaś swój rozpoczęły artystki nie od tańców najstarszych w porządku historycznym, ale naodwrót od groteskowo pojętego tańca współczesnego według muzyki Ravela, poprzez walc romantyczny, muz. Debussy'ego, menuet, muz. Mozart'a, do tańców średniowiecznych i starożytnych, a już ostatnią grupę stanowiły tańce wchodnie: arabski, sjamski, taniec węża (indyjski) i niezrównane „freski egipskie".

Muzyka—zespół orkiestry kameralnej Danieli Krakowskiej pod dyrekcją W. Śliwińskiego — dawała odpowiedni nastrój, była bez zarzutu, natomiast efekty świetlne wykazały małą pomysłowość; pod tym względem można było osiągnąć lepsze rezultaty. — Dodać jeszcze należy, że pp. Stanisława Welska i Alina Konopka ukończyły szkołę plastyki w Warszawie, następnie kształciły się w Paryżu w szkole znanej tancerki Jeane Ronsay i techniki baletowej w szkole Marji Rutkowskiej, wybitnej balleriny ze szkoły Pawłowej. W niniejszym pierwszym ich występie w Warszawie zaprodukowały tańce stylizowane własnego układu. A tańce te dały nietylko dużo pięknych, estetycznych wrażeń, lecz były zarazem niezwykle pouczające.

Halina Jordanówna.

Z WYSTAW

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

Na obenej wystawie Tow. Zach. Sztuk Pięknych dominujące stanowisko zajmują Stykowie: Jan, Adam i Tadeusz. Obrazy Jana Styki są dobrze znane z tysięcy odbitek, popularyzujących tą twórczość głęboko patrjotyczną („Polonja", „Racławice"). Tadeusz Styka, syn Jana, maluje przedewszystkiem cudownie piękne kobiety. Styl jego posiada niebywały wykwint i nadzwyczajną kulturę artystyczną. Adam Styka dał bogaty dorobek studjów egzotycznych z Ponocej Afryki, olśniewających przepychem barw, przepojonych światłem i powietrzem. Obrazy Tadeusza i Adama, każdego w swoim rodzaju, są w sztuce polskiej zjawiskiem wprost monumentalnem.

Zbiorowa wystawa akwarel Anny Roemerowej jest wyrazem szczerego i bezpośredniego talentu bez sztucznej pretensjonalności. Szczególnie jej portrety, dobrze zbudowane rysunkowo, posiadają głęboki wyraz psychiczny; są to portrety, podobnie jak u Lenca, w całej pełni psychologiczne. Martwa natura i pejsaże, jakkolwiek opracowane starannie, niekiedy jednak szwankują trochę w rysunku, a przedewszystkiem zdumiewają szarzyzną oświetlenia i sprawiają wrażenie, jak gdyby świat wrażeń artystki pozbawiony był słońca. Być może, że przyczynia się do tego sposób malowania, który więcej przypomina temperę i gwasze, a nawet malarstwo olejne, niż akwarelę, której cechą znamienną jest, albo powinna być przejrzystość i soczystość kolorytu. Jednakże nadzwyczajna miękkość prac Anny Roemerowej usposabia dla nich sympatycznie.

Zupełnie odmienne wrażenie wywiera większa kolekcja prac Gustawa Pilattiego. Są to przeważnie typy i pejsaże tatrzańskie, malowane olejno, ale jakaż w nich świeżość kolorytu, ile w nich światła i powietrza, jak bogata harmonja barwna i umiejętne uwydatnienie walorów barw kontrastowych!

Pośmiertna wystawa prac Ignacego Marka mogłaby niejednego odstraszyć. Sprawia bowiem na pierwszy rzut oka wrażenie galerji okropności. Dopiero po przezwyciężeniu tego wrażenia, przy bliższem wpatrzeniu się w te niesamowite wizje malarskie, odkrywamy w nich świat gorączkowych poszukiwań, zaciekłych studjów, a może i samobiczowania? Obrazy te są tak silne w ekspresjonistycznem ujęciu, że wprost szarpią duszę — lecz wolę jednak zatrzymać się dłużej przy obrazach Kazimierza Stabrowskiego. Miękkość i słodycz kolorytu pasteli tego wytrawnego mistrza, wykwintność fantazji i elegancja jego rysunku, dają wypoczynek dla oka i duszy, wabią tym spokojem i przykuwają do siebie. — Pozatem jeszcze z wystawy bieżącej wśród wielu innych cennych prac na szczególniejszą uwagę zasługują znanego batalisty Stanisława Bagieńskiego nader zajmujący obraz „Opatrunek", Teodora Ziomka wyborny w nastroju „Wieczór nad rzeką", subtelna w ujęciu główka pastelowa T. Trzcińskiego, brawurowo naszkicowana tancerka Wacława Nowiny-Przybylskiego, przepyszna akwarela Zdzisława Kraśnika „Korytarz kościelny", Karola Biskiego pełna nastroju i mocna w kolorycie jesień, wreszcie bardzo zajmujący portret w bronzie Antoniego Wasilewicza.

Boguchwał Stawicki.

Chrześcijański Zakład Fotografji Artystycznej „ARS" (dawn. Jaruszejkis) **Wilno, ul. Mickiewicza 12** dom B. Sztralla (wejście z Tatarskiej)

Zdjęcia pojedyncze i grupowe, portrety i reprodukcje. Wykonanie szybkie i tanie. — Zakład otwarty w dni powszednie od 9 zrana do 6 wiecz.; w niedzielę i święta od 10 zrana do 3 popoł

Z TEATRÓW STOLICY.

MIRA ZIMIŃSKA — TEATR „QUI PRO QUO".

— Czy może mi pani udzielić chwileczkę czasu? — zapytałam p. Mirę Zimińską, wszedłszy do jej garderoby.

— I owszem, ale tylko przez czas przebierania się, bo mam jeszcze dwa numery „odrobić".

— Od jak dawna jest pani na scenie?

— Od czasu inwazji bolszewickiej pod Warszawą. Zaczęłam od „Anioła Pokoju" z połamanemi skrzydełkami i czułam się prawie tak nieszczęśliwą, jak i on... Tremę miałam taką, że nie wiedziałam, czy dobędę głosu z gardła, ale na szczęście jakoś poszło. A potem szło coraz lepiej!...

— A teraz idzie już doskonale! — odparłam. — Jest pani benjaminkiem „Qui-pro-quo", no i publiczności, dla której jest pani poprostu „przemiłą Mirką".

— Tak, i czuję się szczęśliwą, a marzeniem mojem jest, ażeby publiczność tak mnie kochała, jak ja ją! Naprawdę grunt pod nogami poczułam dopiero od rewji „Hallo, ciotka!" i przekonałam się prócz tego, że *mam talent* i w nogach. Pracuję też nad tańcem ostatnio zupełnie poważnie, oddając się poza tem i sportom. Jestem codzień w „Agrykoli".

— Słyszałam, że wróciła pani niedawno z Paryża?

Na to duże, czarne oczy „Mirki" zabłysły, jak dwa brylanty.

— Tak jest, i znowu tam wkrótce pojadę! Ubóstwiam podróże; jestem takim „Amudsenem w spódnicy"; jeżdżę od bieguna do bieguna. W przeciągu ostatnich dwóch lat zwiedziłam prawie wszystkie europejskie kraje. Na wiosnę wybieram się do Hiszpanji, a stamtąd do Egiptu i strasznie się już na tę podróż cieszę!

— Winszuję i zazdroszczę!...

Nagle zadźwięczał nad nami dzwonek. Pani Mira, śliczna w strojnem futerku i wysokich lakierowanych butach, z czarującym uśmiechem żegnała mnie mówiąc:

— Spieszę na scenę, więc muszę panią pożegnać, a proszę mnie bardzo nie krytykować. Dobrze?

Wybiegła, a po chwili na widowni rozległ się huragan oklasków długo niemilknących... *Nina Niovila.*

Mira Zimińska, wybitna artystka Teatru „Qui pro quo", ulubienica publiczności warszawskiej.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
DZIEŁA MALARSKIE

Pod tym tytułem ukazała się w handlu księgarskim wspaniała publikacja, poświęcona twórczości malarskiej STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO (* 1869 † 1907), wydana w wielkości dużego kwarta (28×35 cm.), obejmująca 131 stron druku, na wytwornym kredowym papierze, zawierająca tekst pióra Stanisława Przybyszewskiego i Tadeusza Żuka-Skarszewskiego (z tłumaczeniem na język francuski), ozdobiona 193 reprodukcjami z dzieł STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO. Z tej liczby 193 reprodukcji wykonano 97 w technice siatkowej jako ilustracje tekstu, zaś 96 jako osobne plansze całokartkowe. Plansze te wykonane są: 23 sztuki w technice czwórbarwnej, zaś 73 w rotograwjurze. Prócz tego zawiera to pomnikowe wydawnictwo dokładny indeks wszystkich znanych prac STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO, obejmujący 544 numerów, a opracowany przez dra Stanisława Świerza.

Dzieło to

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
DZIEŁA MALARSKIE

wydane w nadzwyczaj wytwornej szacie, będące pod względem jakości reprodukcji ostatniem słowem techniki drukarskiej, wyszło nakładem Instytutu Wydawniczego „BIBLJOTEKA POLSKA", z inicjatywy i pod kierownictwem Towarzystwa artystów polskich „SZTUKA", z ramienia którego redagowali je profesorowie krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych: Władysław Jarocki i Ignacy Pieńkowski. Jest to bezsprzecznie najwspanialsze wydawnictwo z zakresu plastyki, jakie dotąd w Polsce ukazało się, i przedstawia w wyczerpujący sposób niezwykłą twórczość malarską STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO. Dzieło to stanowi chlubę polskich wydawnictw artystycznych i jako takie powinno się znaleść na stole każdego, któremu nie jest obojętną polska twórczość.

Cena egzemplarza broszurowanego wynosi 100 zł, oprawnego w płótno 120 zł (przesyłka egzemplarza 1 zł 50 gr). Do nabycia w księgarni Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" (Warszawa, ul. Nowy Świat Nr 23/25) i we wszystkich księgarniach w Polsce.

Z TEATRÓW WILEŃSKICH.

TEATR WIELKI NA POHULANCE. — REDUTA.

Od czasu wystawienia „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego na pierwsze uroczyste przedstawienie inauguracyjne w nowoprzebudowanym gmachu Teatru Wielkiego w dniu 23 grudnia 1925 r., wystawił zespół Reduty następujące sztuki: „Przepióreczka" Żeromskiego, „W małym domku" Rittnera, „Po Wilji" zbiór kolend, „Nowy Don Kiszot" Fredry, muz. Moniuszki, „Wesele" Wyspiańskiego, „Dom otwarty" Bałuckiego, „Ewa" Szaniawskiego, a ostatnio „Turoń" Żeromskiego. Na podstawie wystawienia tych sztuk można już wyrobić sobie o charakterze pracy artystycznej Reduty odpowiednie zdanie, przyczem trudno pominąć także i tę okoliczność, że tak długo trwająca przebudowa gmachu ze zlikwidowaniem miejsca dla orkiestry i budki suflera, wprowadzenie nowotworów językowych, jak „widzownia", „osobnia", „dolnia", „górnia", osnuta tajemniczością bezimienna gra aktorów, wreszcie sama organizacja Reduty podziałała na publiczność wileńską prawie jak hypnoza. Teatr przeważnie jest przepełniony. Lecz pomijając powyższe szczegóły wraz z życiem klasztornem aktorów oraz kapitułą i przeorem na czele, stwierdzić należy, że o ile w pracach Reduty nie widać tego szerokiego rozmachu, tego poszukiwania nowego stylu, nowego wyrazu, na podobieństwo istotnie wielkich poczynań np. reżysera Leona Szyllera w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie, to jednakże każda wystawiana przez Redutę sztuka opracowaną jest bardzo starannie w realistycznem ujęciu, jest graną bez suflera, a styl w dekoracjach zastąpiony bywa przez pewnego rodzaju przepych, włącznie z masywnemi ścianami pokojów albo żywą fontanną na scenie, na co zresztą Reduta przy tak wydatnej subwencji rządowej może sobie pozwolić. Bezimienna gra aktorów staje się często i bezbarwną, o ile w niej nie bierze udziału kierownik Reduty p. Osterwa, lecz ten brak wybitnych indywidualności aktorskich w zespole Reduty znowu poniekąd zrównoważony jest przez doskonałe sharmonizowanie szczegółów w ogólnym planie akcji. Z dotychczasowych poczynań Reduty można wysnuć wniosek, że jest to bardzo dobry teatr kameralny, dla którego w wileńskich warunkach powinien był jednak wystarczyć gmach teatru „Lutni", gdyż przez zajęcie gmachu Teatru Wielkiego pogrzebała Reduta na długie lata najważniejszą dla kultury polskiej na kresach sprawę opery polskiej w Wilnie. Zasługą za to wielką reduty jest oparcie swego repertuaru — w przeciwieństwie do poprzedniej dyrekcji teatrów wileńskich — na polskiej twórczości dramatycznej, na pokazaniu nam kilku arcydzieł polskiej literatury i wprowadzeniu na scenę nowych autorów polskich.

F. J—L.

TEATR POLSKI W „LUTNI".

Występy instytutu plastyki i rytmu H. Łaszkiewiczowej.

Główną atrakcją popisu, urządzonego przez instytut plastyki i rytmu p. H. Łaszkiewiczowej w dniach 14-go, 20-go i 21-go lutego w sali teatru „Lutni", była Szeherezada, suita symfoniczna Rymskiego-Korsakowa w wykonaniu plastycznem p. Heleny Łaszkiewiczowej i jej zespołu, przyczem role solowe — oprócz p. Łaszkiewiczowej jako Szeherezady — wykonali: króla — p. Romanowski. odaliski — p. Radinówna, niewolników — pp. Duvall i Skoruk, eunucha — p. Sztern. Muzyka Rymskiego-Korsakowa, osnuta na tematach bajki z 1001 nocy, pełna fascynującego uroku, dała impuls do niezliczonych kompozycji baletowych, tak w formie baletu klasycznego, jak i plastyki. Widzieliśmy także w ubiegłym sezonie za dyrekcji p. Rychłowskiego Szeherezadę dołączoną do komedji „Żołnierz królowej Madagaskaru". Obecnie wystawiona Szeherezada jest jednak oryginalnego układu p. Łaszkiewiczowej w tańcu plastycznym, wykazuje dużo zajmujących i pięknych efektów tak w pojedynczych epizodach, jak i zbiorowych, a przedewszystkiem bardzo estetyczne wyrobienie ruchów zespołu jej uczenic. Przytem oryginalne kostjumy, wyborne, wprost bajkowe efekty świetlne, czar muzyki, zespolonej z plastyką ruchów, wyrażających upojenia miłosne, zdradę, zazdrość i tragiczne tego splotu powikłań rozwiązanie, złożyły się na obraz wysoce estetyczny i o niezwykle silnem napięciu. — W części drugiej wykonano poszczególne tańce na tematy muzyki Kreislera, Szumana, Brahmsa i Szopena, przyczem szczególniejsze powodzenie zyskał walc Kreislera, tańczony przez p. Łaszkiewiczową prawie powiewnie, z nadzwyczajną lekkością i elegancją ruchów. Taniec „Poryw", muz. Szumana, w wykonaniu p. Nadzieji Radinówny olśniewał wyrobieniem dobrej techniki, wyrazistością i pięknem pomysłu oraz temperamentem artystki. Wielkie powodzenie miała również mała, bo zaledwie 5-cio letnia Musia Dajches, która z właściwem dzieciom przejęciem umiejętnie wykonała mazurka Szopena i dość trudną w plastycznym wyrazie Serenadę. Dołączony w końcu programu taniec typowo klasyczny „Zabawki" w odpowiedniem wykonaniu pp. Łaszkiewiczowej, Radinówny i Duvalla, stanowił bardzo wdzięczny obrazek. *Fryderyk Łęski.*

Lycée francais mixte

Cécile Chidlovska, rue Mickiewicz 11 — 11 á Vilno.

(Fondé en 1922).

Langue française comme langue d'enseignement. Programme des lycées de garçons de France. 10 classes et classe-preparatoire.

Langue etrangère — l'anglais.

Bureau ouvert chaque jour de 9 hres à 1 hre.

Krem - - - Mydło - - - Puder

CAZIMI metamorphosa

przeciw piegom, wągrom, zmarszczkom i innym wadom cery.

TEATRY ŻYDOWSKIE

W WILNIE.

Dnia 5-go lutego b. r. odbyło się w odpowiednio przebudowanym dawniejszym gmachu cyrkowym przy ul. Ludwisarskiej 4 uroczyste otwarcie, a właściwie wznowienie dawnego, już przed wojną istniejącego teatru Ludowego N. Lipowskiego. Na inaugurację wystawiono pod kierownictwem utalentowanego aktora i reżysera p. L. Szryftzecera słynną komedję Szołom Asza p. t. „Rodak", osnutą na tle stosunków amerykańskich. Ostatnio Teatr N. Lipowskiego wystawił z powodzeniem silny w ekspresji dramat I. D. Berkowicza p. t. „Moszkele Chazyr", w reżyserji p. M. Lipmana, przyczem w główniejszych rolach występują pp. Lipowska, Lipmanowa i Altbaumowa oraz pp. Lipman, Dąb, Julin, Szapiro i Buzgan.

M. Karpinowicz
dyrektor teatru „Palace".

Teatr artystyczny „Palace", pozostający pod dyrekcją członka zarządu Związku Artystów Scen Żydowskich w Warszawie i członka Komisji Kulturalnej Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Wilnie p. M. Karpinowicza, natominst przeszedł obecnie do repertuaru śpiewnego i wystawił ostatnio bardzo melodyjną operetkę M. Szora „Pieśń nad pieśniami", w której wykonaniem głównej partji zdobyła sobie poważny sukces p. F. Rubinówna, artystka obdarzona pięknym materjałem głosowym i muzykalnością, przy słabszem jednakże wyszkoleniu głosu, a pozatem dobre kreacje dali p. Weinbergowa, p. Gurwicz i reżyser p. Strugacz. Chóry i orkiestra pod batutą p. Hochberga brzmiały bez zarzutu. *L. Stocki.*

KABARET „WARSZAWIANKA".

Napróżno władze wileńskie zwlekały tak długo z udzieleniem pozwolenia na otwarcie kabaretu w Wilnie. Piosenka kabaretowa, dobry monolog, dowcipnie wypowiedziany przegląd aktualności ma przecież taką samą rację bytu, jak i wszelka innego rodzaju twórczość artystyczna. Produkcje w otwartym niedawno w Wilnie kabarecie „Warszawianka", a w szczególności tańce cherakterystyczne hiszpańskiej balleriny Anity del Pedro, poważny repertuar arji i pieśni *bel canto* Julji Rybakowej, charakterystyczne ludowe piosenki krakowskie Marji Tarnowskiej, piosenki Ady Tańskiej, monologi i sceny charakterystyczne Eustachego Odrobińskiego, wreszc e tańce Duo Alexieff utrzymane są w zupełności na odpowiednim poziomie artystycznym. Zresztą powodzenie kabaretu, jak i powstałych w Warszawie teatrów-rewji „Qui pro quo" i „Persk.e Oko", jak wreszcie wprowadzenie dancingów w kawiarniach i restauracjach, jest znamieniem mody i charakterystycznym przejawem ducha czasu. *O. G.*

Ładna twarzyczka przy niezgrabnej, tęgiej figurze ginie!!

Kto chce mieć szczupłą, zgrabną figurę,

Kto chce schudnąć, tracąc w krótkim czasie i tanim kosztem 20—30 funtów,

Kto chce korzystać z najnowszych udoskonaleń w dziedzinie gorseciarstwa

niech się zgłasza szybko do

Zakładu Gorsetów

JEANETTE

Mickiewicza 22.

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Wystawa Wileńskiego Tow. Artystów-Plastyków w Warszawie dołączoną została do bieżącej wystawy Tow. Zachęty Sztuk Pięknych na miesiąc marzec i zajmie dwie sale. Z wileńskich artystów-malarzy biorą w niej udział: Ludomir Slendziński, Marjan Kulesza, Bronisław Jamontt, Wacław Dawidowski, Edward Karniej, Michał Rouba, Kazimiera Adamska-Rouba, Eugenjusz Kazimierowski i Helena Schrammówna, oraz artyści rzeźbiarze Leona Szczepanowiczowa, Rafał Jachimowicz i Piotr Hermanowicz. Ogółem wystawa ta obejmuje 105 obrazów i prac graficznych oraz 14 rzeźb, wsród których znajdują się 4 modele, przeznaczone na ogłoszony swego czasu a obecnie odroczony konkurs na pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie.

Szkoła plastyki i tańców charakterystycznych p. Marji Ambrożewiczówny w Warszawie przy ul. Chmielnej 20 m. 12, istniejąca już trzeci rok, rozpoczyna obecnie przyjmowanie nowych uczenic na kursy grupowe i pojedyńcze. Popis uczenic tej szkoły, który odbył się niedawno w teatrze *Komedja*, zjednał dla niej powszechne uznanie tak prasy, jak i publiczności warszawskiej. Na program popisu składały się tańce plastyczne układu p. Ambrożewiczówny według muzyki Szumana, Szuberta, Szopena, Saint-Saënsa i Moszkowskiego oraz tańce charakterystyczne, z pośród których zyskały największe oklaski tańce polskie — muzyki Różyckiego, i taniec wschodni — muzyki Friemla. Głównem dążeniem tej szkoły jest stworzenie wzorowego zespołu artystycznego, z którym projektowaną jest wycieczka zagranicę.

Plastyka w Liceum francuskiem Znaczenie wychowawcze gimnastyki rytmicznej i plastyki może jedyne Liceum Francuskie w Wilnie (ul. Mickiewicza 11) ocenia w należyty sposób. Urządzone w temże Liceum dwa wieczory popisowe gimnastyki

CUKIERNIE K. SZTRALLA

W WILNIE

Ul. Wielka 2, Tel. 467. — Ul. Mickiewicza 22, Tel. 468.

Wielki wybór karmelków, czekoladek i cukrów z własnej fabryki.

ARTYSTA FOTOGRAF
Leonard Siemaszko
Wilno, Wielka 44.
Wykonywa portrety, zdjęcia grupowe, reprodukcje planów, obrazów i wszelkie prace w zakres fotografji wchodzące.

rytmicznej wraz z fantazją baletową „Wieszczka lalek" pod kierownictwem artystki plastyki i rytmu p. Anety Rejzerówny wykazały doskonałe rezultaty. Obecnie zaś przez p. A. Rejzerównę prowadzone są próby do wystawienia fantazji baletowej na temat uwertury „Gdybym był królem", muzyki A. Adama.

Nowa szkoła gry scenicznej. Koncesjonowana przez Ministerstwo W. R. i O. P. Szkoła gry scenicznej p. Hanny Ossorji w Warszawie przy ul. Smolnej 14 rozpoczyna w marcu oddzielny semestr dla nowowstępujących. Szkoła ta, która założoną została dopiero w październiku ubiegłego roku, zdołała już zebrać spory zastęp uczenic i uczniów. Wpłynęło na to niewątpliwie nazwisko kierowniczki szkoły p. Hanny Ossorji, znanej z doskonałego prowadzenia przez 4 lata (1919—1923), Teatru Dramatycznego wśród najtrudniejszych warunków, jakoteż nazwiska innych wybitnych artystów, wykładających w tej szkole, jak p. Helena Zahorska — artystka Teatru Narodowego, p. Wilam Horzyca — kier. lit. Teatru im. Bogusławskiego, p. Antoni Różycki—artysta Teatru Narodowego, p. Marja Kamińska-Latoszyńska—art. Opery Warszawskiej.

Wystawa makat M. Kodkina. W dniu 16 lutego przez artystę malarza Mirona Kodkina urządzoną była w jego pracowni przy ul. Trockiej 13 w Wilnie na przeciąg jednego dnia dla osób specjalnie zaproszonych wystawa jego makat, która w sferach artystycznych Wilna i wśród miłośników sztuki wzbudziła żywe zainteresowanie. Makaty te są originalnym pomysłem artysty. Kompozycje dekoracyjne większych rozmiarów, malowane na płótnie niezagruntowanem i oprawione odpowiednio dobranej barwy suknem, sprawiają one szczególną techniką wykonania—miarowo rozstawionemi kreskami—wrażenie wyszywanych gobelinów. Interesujący ponadto jest charakter tych kompozycji, ich konstrukcja linearna i sposób zestawiania szerszych jednobarwnych płaszczyzn, a przedewszystkiem syntetyczne ujęcie fantastycznego przeważnie, względnie bajkowego tematu.

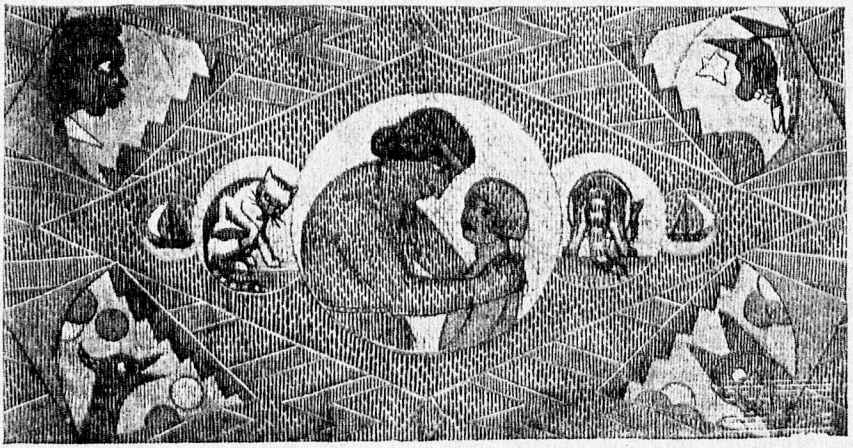

M. Kodkin. **„Bajka"** (makata).

RESTAURACJA I KABARET „WARSZAWIANKA“

Spółki Warszawskich Pracowników Gastronomicznych

WILNO, UL. WILEŃSKA 38.

Kabaret codziennie od godz. 10-tej do 1-szej w nocy.
Występy pierwszorzędnych sił artystycznych stolicy i z zagranicy.
Co dwa tygodnie zmiana programu i zespołu.
Kuchnia wyborowa. — Ceny normalne, niepodwyższone.

ZARZĄD.

Kawiarnia i Restauracja

KOŁA POLEK

Wilno — Trocka 1.

Wydaje tanie i obfite obiady, kolacje i śniadania.
Doborowe trunki.
Podczas kolacji przygrywa muzyka.

Istnieje od r. 1843 **WILENKIN** ul. Tatarska Nr. 20.

MEBLE jadalnie, sypialnie, salonowe i gabinetowe kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d.

WYKWINTNE -- MOCNE -- NIEDROGIE

Przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie, opakowanie i oszacowanie mebli — na dogodnych warunkach.

Ciekawe książki!

Żądać we wszystkich księgarniach Feliksa Lubierzyńskiego:

„DZWONNIK“
Dramat w 3 aktach,

„ILUZJE“
Komedja w 3 aktach.

Stale na składzie w księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie, Wielka 7.

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje od 12ej do 7ej. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.
Warszawa, Psychografolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

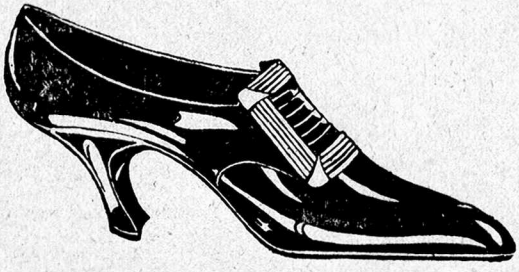

S. Kaźmierski

SKLEP OBUWIA

Mickiewicza 4, Tel. 480.

PRACOWNIA:
Ludwisarska 4, tel. 689.

Redaktor i wydawca: **Feliks Jordan-Lubierzyński.**
Drukarnia „Ruch“, Wilno, Tatarska 5, Tel. 65.

Żydowski Teatr Ludowy

Dramat i komedja.

W Wilnie przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4.

Założony przez N. LIPOWSKIEGO.

Repertuar od 24 lutego:

„SZNUR PEREŁ", dramat w 3 aktach z prologiem i epilogiem Sz. Asza.
„WIEŚNIAK", sztuka ludowa w 4 aktach L. Kobryna.
„RODAK", komedja w 3 aktach Szołom Asza.
„BÓG ZEMSTY", dramat w 3 aktach Szołom Asza.
„SKĄPIEC", komedja w 5 aktach Molière'a.
„KIEDY ON UMRZE", komedja w 3 aktach Gottesfelda.

Zespół teatru stanowią: panie E. Lipowska, N. Lipmanowa, S. Altbaum, B. Litwinowa, Z. Jarosławska, oraz pp. M. Lipman, L. Szryftzecer, D. Łui, A. Dąb, I. Julin, D. Szapiro, Ch. Buzgan, D. Mandelblitt, H. Daszewski, B. Epsztejn, B. Segałowicz i inni.

Reżyserowie: M. Lipman i L. Szryftzecer.
Administrator: J. Wajshof.

ROMAN RUCIŃSKI

Wilno, Wielka 30. **Tel. 253.**

WYROBY LNIANE, BAWEŁNIANE, WEŁNY, JEDWABIE,
PLUSZE JEDWABNE, KOŁDRY, FIRANKI, WATOLINA.

Towarzystwo Ubezpieczeń Sp. Akc. **„Zjednoczenie"**

Zarząd w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 47.

ODDZIAŁ W WILNIE: ul. Mickiewicza 44, Tel. 8-67

Przyjmuje ubezpieczenia od ognia.

Solidne stosunki reasekuracyjne.

WILEŃSKI ŻYDOWSKI TEATR ARTYSTYCZNY
„PALACE“
Pod dyrekcją M. KARPINOWICZA.

Występy artystów warszawskich i łódzkich teatrów:
B. Abelmana, M. Kleina, M. Manueli i A. Ajzenberga.

Repertuar od 28 lutego:
„ZBURZENIE JEROZOLIMY“, opera historyczna M. Hurwicza.
„NA RZEKACH BABILONU“, opera histor., muzyka Wolfstana.
„DAWID NA PUSZCZY“, dramat hist. z ilustracją muzyczną Epelberga.
„JÓZEF W EGIPCIE“, opera P. Sandlera.
„DWAJ TALMUDZIŚCI“, opera-legenda, muzyka Perlmuttera.
„BAR-KOCHBA“, opera historyczna A. Goldfadena.
„SAMSON I DALILA“, opera historyczna, muzyka Wolfstana.

Zespół teatru stanowią: panie Abelmanowa, Winterowa. Rubinówna, Weinberg, Arjel, Manuela. Straszun. Grinsztejn oraz pp. Abelman, Klein, Ejzenberg, Strugacz, Godik, Gurwicz, Lewin, Barysznikow, Blacher, Borodow i inni.
Reżyserowie: B. Abelman, J. Szryftzecer i M. Klein.
Chóry i orkiestra znacznie zwiększone.
Kapelmistrze: M. Hochberg, Dr. A. Cymbler, A. Zamsztejgman.

Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy
B-cia Jabłkowscy Sp. Akc.
UL. MICKIEWICZA 18.

WEŁNY, BAWEŁNY, JEDWABIE, GALATERJA, KONFEKCJA. — WSZELKIE NOWOŚCI SEZONOWE.

Kilka tysięcy dobrych książek
z różnych dziedzin oraz **NUTY** w dużym wyborze
sprzedaje DZIAŁ ANTYKWARSKI
Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie
po cenach rzeczywiście niskich od **30** gr. za tom i **20** gr. za arkusz nut.
OKAZJA dla miłośników książek, bibljotek prywatnych i czytelń zawodowych.